

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-90

na prowincyi:

miesięcz. 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4

miesięcz. 10 1-35

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 27 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji ugodowej (patrz wczorajsze popoł. wyd. *Słowa Polskiego*. Przyp. Red.) przemawiał p. Stürgkh (wielka własna), który oświadczył, że jego stronnictwo, pomimo wielkich wątpliwości co do przedłożeń ugodowych, uważa je za odpowiednie do wzięcia pod obrady z uwagi, że przejście nad nimi do porządku dziennego byłoby niebezpieczeństwem dla przyścia wogóle do skutku ugody.

Mowca gani to, że Węgrzy za wiele otrzymali koncesyj, w szczególności co do Banku i podatków spożywczych. Zgadza się na podwyższenie cła od nafty, pod warunkiem, że skutkiem tego nie nastąpi podrożenie rafinowanego produktu i że wydatność galicyjskiego terenu produkcji usprawiedliwi cła protekcyjne.

W końcu oświadcza mowca, że należy starać się o przywrócenie *inactum* i wyraża życzenie, aby rząd brał udział w obradach deputacji kwotowej i działał w duchu rychłego załatwienia sprawy kwotowej.

Następny mowca p. Kaftan (Młodozech) zaznacza, że odrzucenie ugody i stworzenie granicznej linii cłowej równa się osłabieniu ekonomicznej potęgi państwa. Mowca uznaje słuszość skarg na jednostronne postępowanie Węgier, w szczególności co do obrotu miewa i tariff kolejowych i wyraża nadzieję, iż rząd austriacki wyzyska tak samo, jak Węgry, nadwyżkę tariffy na korzyść austriackiego handlu i przemysłu.

Dalej wyraża mowca zadowolenie z tego powodu, że zaniechano myśli podwyższenia podatków od piwa i wódki, oraz życzenie, aby to zrzeczenie się było stanowczem; domaga się, aby rząd załatwił sprawę kwotową przed ukończeniem obrad nad ugoda; wreszcie zaznacza, że jego stronnictwo, stawiając swe żądania, nie prowadzi wcale politycznego handlu, lecz żąda jedynie restytucji zastanowionych praw, zaspokojenia usprawiedliwionych narodowych potrzeb narodu czeskiego, bez uszczuplania w czemkolwiek praw niemieckich mieszkańców Czech.

P. Chiari (niem. lud.) zaznacza, że wszyscy mowcy uznawali to, iż układy w sprawie bankowej są niekorzystne. Następnie przemawia za ułatwieniami dla przemysłu austriackiego, mianowicie przez zniesienie podatku od cukru i wprowadzenie podatku od siodła.

P. Tollinger (kat. stron. lud.) oświadcza, że jego stronnictwo jest za sprawiedliwą ugoda i za parlamentarnem jej traktowaniem. Ugoda obecna przynosi ze sobą większe obciążenie Austrii, może być przeto przyjęta tylko przy równoczesnem podwyższeniu kwoty udziałowej Węgier. Do pewnego stopnia łagodzi ujemne strony ugody zaniechanie podwyższenia podatku od piwa i wódki.

Stworzenie granicznej linii cłowej doprowadziłoby do wojny cłowej. W końcu oświadcza mowca, że jego stronnictwo będzie głosowało za przekazaniem przedłożeń subkomitetowi.

Przemawiali jeszcze pp. Steinwender (niem. lud.) i Verkauf (socyalista), jako ostatni w sprawie generalnej, poczem posiedzenie przerwano.

Na sesji popołudniowej odbyło się głosowanie. Wniosek p. Grossa (przejście do porządku dziennego) odrzucono 23 głosami przeciw 13. P. Gross zastrzegł sobie postawienie w pełnej Izbie wniosku mniejszości.

Przyjęto następnie 31 głosami przeciw 11 wniosek p. Dzieduszyckiego, co do wybrania trzech subkomitetów, z których każdy ma składać się z 14 członków. — Jednogłośnie przyjęto wniosek p. Auspitz, że każdy członek komisji ma prawo stawiać w subkomitetach swoje wnioski.

Subkomitety ukonstytuowały się w następujący sposób: Subkomitet dla spraw Banku i waluty — przewodniczący Berks, jego zastępca Stürgkh, referent Metall.

Subkomitet dla traktatu cłowo-handlowego — przew. Dzieduszycki, zastępca Mauthner, referent Kaftan.

Subkomitet dla podatków spożywczych — przewodn. Zedtwitz, zastępca Spens, referenci: dla cła od nafty Kozłowski, dla podatku od cukru Rutowski, dla przekazywania Sukije.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 27 października. Prezydent rzezp. Faure przyjął wczoraj drugiego wiceprezydenta Izby deputowanych Krantz, który oświadczył się za ministerstwem unii republikańskiej, jednakowoż opartem na większości progresistów. — Dwaj inni wiceprezydenci Izby, Mesureur i Maurice, przyjęci przez Faure'a, radzili mu utworzenie gabinetu republikańskiej koncentracji z kierunkiem progresistycznym.

W Paryżu wczoraj panował zupełny spokój. Miasto miało wygląd codzienny.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż Delcassé obejmie tekę ministra spraw zagranicznych w każdym nowym gabinecie, bez względu na jego kierunek i skład.

Paryż, 27 października. Główny interes chwili ogniskuje się w kwestyi, w jaki sposób Brisson skorzysta z tymczasowego jeszcze przez dni kilka kierownictwa rządu. W każdym razie przewidują, że tymczasowy kierownik ministerstwa wojny Locroy nie będzie robił żadnych trudności w sprawie Dreyfusa i że tajemne akta zostaną wydane trybunałowi kasacyjnemu.

Tego się obawiają nacjonalisci.

Zagrażają oni wielką manifestacją przed Pałacem sprawiedliwości, gdzie dziś — przed trybunałem kasacyjnym — ma się rozpocząć rozprawa o dopuszczalność rewizji procesu Dreyfusa. Obiecują, że dziś rano zgromadzą tam wszystkie swe siły pod dowództwem Derouleda, Drumonta i Millevoye'a.

Według zapewnienia gazet, gen. Chanoine w rozmowie z Casimir Périem oświadczył, iż w aktach t. zw. tajnych nie ma absolutnie nic takiego, co świadczyłoby przeciw Dreyfusowi. Zaprzecza również tego, jakoby miał powiedzieć: „Jestem przekonany o winie Dreyfusa“; jak twierdzi, użył tylko frazesu ogólnego, iż zdaje się, że Dreyfus jest winien.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg, 27 października. *Prawit. Wiestnik* donosi urzędowo, iż w miejscowości Anzob, w powiecie Iskend (obwód Samarkanda, Rosya azyatycka) wybuchła epidemia, co do której lekarze z komitetu sanitarnego z Samarkandy, jeszcze nawet przed przeprowadzeniem badań bakteriologicznych, a tylko na zasadzie opisu symptomatów choroby orzekli, iż przedstawia objawy dżumy.

Władze miejscowe zarządziły najenergiczniejsze środki zaradcze.

Drogi, prowadzące do Anzobu, zostały zamknięte. Odzież, bieliznę i wszelkie inne przedmioty, należące do zmarłych i zdrowych, spalono. Dokoła Anzobu rozciągnięto kordon. Wysłano na miejsce zarazy lekarzy ze środkami lekarskimi i dezinfekcyjnymi.

W sąsiedztwie nie skonstatowano żadnych podejrzanych wypadków zarazy.

Stała komisya w celu zwalczania dżumy wysłała również na miejsce lekarzy i bakteriologów, którzy odbywali studia w Indjach.

Z rozkazu cara Mikołaja, do obwodu samarkandzkiego udaje się książę Aleksander Oldenburski, ażeby na miejscu zarządzić najenergiczniejsze środki w celu powstrzymania dalszego szerzenia się dżumy i asanacji dotkniętych zarazą miejscowości.

Stan powietrza.

Wiedeń, 27 października. Wiatry po większej części dość żywe, zachodnie i północno-zachodnie. Niebo prawie zupełnie pokryte. W Alpach dżdżysto. Temperatura wysoka.

O godz. 7-mej wczoraj donoszono: Bregencya 8-20 Celsjusza, Ischl 8-20, Wiedeń 11-60, Praga 11-00, Budapeszt 9-10, Sybin 10-80, Szegedyn 10-70, Serajewo 12-20, Lesina 17-70, Tryest 14-90, Riva 12-80, Celowiec 7-60, Schneeberg 1-80, Obir 3-40, Semmering 7-00.

Deszcze dotychczas rzadkie. Morze Adriatyckie lekko wzburzone. Utrzymuje się powietrze łagodne, miejscami dżdżyste, przy umiarkowanych wiatrach zachodnich.

Kraków, 27 października. W tutejszym uniwersytecie odbył się odczyt habilitacyjny dra filozofii i medycyny Michała Leńkowskiego na temat o teoretycznych podstawach analizy tłuszczów i zastosowaniu tychże w badaniu produktów spożywczych.

Kraków, 27 października. Tutejsze Towarzystwo techniczne uchwaliło wręczyć p. Rotterowi, dyrektorowi szkoły przemysłowej, ozdobny adres w celu

wyrażenia wdzięczności za starania o wprowadzenie w życie jednolitej szkoły średniej.

Kraków, 27 października. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw Józefowi i Wincentemu Koryłom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i podpalenia, oraz o przekroczenie z § 468. Oskarżenie to spowodowane jest czynami, jakich się dopuścili w Woli Przemyskiej podczas sporu o grunt. Rozprawie przewodniczył radca Pietsch, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski, broni adw. dr. Filimowski.

Kraków, 27 października. Wczoraj zgłosił do sądu krajowego dobrowolny konkurs Albin Kolloros, właściciel browaru w Skawinie pod Krakowem. Przyczyną konkursu są wysokie ceny jęczmienia w przeszłym roku, jak również to, że Kolloros nie otrzymał pożyczek bankowych na browar, lecz zmuszony był zaciągnąć długi lichwiarskie. Pasywa wynoszą od 230—250.000 zł., aktywa przeszło 100 tysięcy zł. Prawdopodobnie nastąpi ugoda i browar pozostanie nadal w ruchu.

Warszawa, 27 października. Komitet Kasy pomocy nauk. im. Mianowskiego, po rozpatrzeniu prac z zakresu języka polskiego, historii polskiej, historii literatury polskiej i matematyki, przyznał nagrodę 750 rubli p. Adamowi Antoniemu Kryńskiemu za dzieło p. t. „Gramatyka języka polskiego. Warszawa, r. 1897“.

Łódź, 27 października. Wczoraj wybuchł tu pożar w trzechpiętrowej fabryce Izaaka Kruszynkowskiego. Spaliło się piętro drugie i trzecie wraz z przedziałnią.

Gmach i maszyny były ubezpieczone.

Szkoda około 50.000 rubli.

Wiedeń, 27 października. Ministrowie skarbu i handlu przyjęli wczoraj deputację manipulantek pocztowych i telegraficznych ze wszystkich krajów koronnych. Deputacja, prowadzona przez posła Schwarza, doręczyła ministrom petycję o regulację plac. Ministrowie przyjęli deputację w sposób jak najprzychylniejszy.

Wiedeń, 27 października. W gmachu Rady państwa wczoraj popołudniu odbyła się dłuższa narada gabinetowa.

Wiedeń, 27 października. Prezydent sądu wyższego krajowego w Gracu b. minister Gleispach pozostaje na swem stanowisku. Wieść o zamianowaniu go na urząd prezydenta senatu w trybunale najwyższym nie jest prawdziwa.

Wiedeń, 27 października. W miejskim urzędzie budowlanym otrzymano wiadomość, iż wielka rura, prowadząca wodę do rezerwoaru na Schaffbergu, pękła. Wymieniony rezerwar zaopatruje w wodę położone wyżej części miasta.

Wiedeń, 27 października. Minister handlu mianował dyrektora średniej szkoły rolniczej w Czerniowcach Emila Baiera członkiem komitetu specjalnego dla oddziału gospodarstwa rolnego i leśnego na wystawie w Paryżu w r. 1900.

Wiedeń, 27 października. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie chrześcijańsko-socjalnych. P. Schneider mówił o dżumie i uderzył ostro na prezydenta ministrów hr. Thuna. Zgromadzenie rozwiązano. Na komisarza rządowego rzucano szklankami z piwa. Sprawcy uwięzieni.

Praga, 27 października. Z Wiednia donoszą do *Narodnich Listów*, iż rząd zgadza się tylko na założenie czeskiej politechniki na Morawach. Odnosne rozporządzenie ukaże się zapewne dzisiaj. Co do uniwersytetu, rząd zgodził się najwyżej na uniwersytet utrakwistyczny. W dalszym ciągu gotów jest dać jeszcze Czechom na Morawach parę szkół średnich i niektóre stanowiska w urzędach centralnych, ale więcej nic.

Praga, 27 października. Za odmówienie posłuszeństwa podczas zebrania kontrolnego rezerwistów dnia 21 bm. na Winohradach, w dalszym ciągu skazany został rezerwista kapral Kresch, z profesji dekarz, na 7 dni aresztu, obostrzonego postem i kajdankami. Kresch również zawołał „Zde“ zamiast „Hier“.

Lubiana, 27 października. Podczas zgromadzenia kontrolnego rezerwistów w Reifnitz odpowiedział pewien słoweński rezerwista zamiast „Hier“ po słoweńsku „Tutaj“. Z rozkazu oficera został przytrzymany przez żandarmerię. Protest pełnomocników gminy pozostał bez skutku. Reprezentanci gminy wysłali do komendy korpusu telegraficzną prośbę o uwolnienie rezerwisty.

Grac, 27 października. We wsi Gross Wisternitz dragon wdarł się do mieszkania proboszcza miejscowego i za pomocą gróźb zmusił go do wydania

kilkuset guldenów. Rabusia jednakowoż przytrzymał żandarmi w Marienthal, gdy przebrał się w odzież cywilną i chciał uciekać.

Berlin, 27 października. Biuro Wolfa otrzymało następującą depezę z Kandyi:

Wczoraj wsadzono tu na okręty całą prawie załogę turecką. Pozostaje jeszcze około 400 ludzi, którzy także lada dzień opuszczą Kretę. Kordon, zamykający miasto, tworzy teraz wojsko angielskie. Anglicy trzymają również straż u wrót miasta. W porcie znajduje się obecnie 9 okrętów angielskich.

Paryż, 27 października. *Temps* otrzymał następującą depezę z Cherbourga: Garnizon tutejszy został wzmocniony o 4 kompanie piechoty liniowej i batalion piechoty marynarki. Lada chwila oczekują przybycia dwóch baterii artylerii walowej.

Paryż, 27 października. Szef prywatnego sekretariatu ministra oświaty Ferrario padł ofiarą smutnego wypadku. Trzymał on w ręku rewolwer i bawił się nim nieostrożnie tak, że padł strzał. Ferrario został zabity.

Paryż, 27 października. Wczoraj do ministerstwa wojny przysłała pod adresem generała Chanoine jakaś posyłka w skrzynce. Obudziła ona od razu podejrzenie. W przypuszczeniu, że skrzynka zawierać może bombę, przywołano komisarsza policji. Ten otworzył skrzynkę i znalazł w niej ozdobne pudełko z napisem: „Pamiętka z pod Solferino, 24-go czerwca 1859 r.“, zawierające w środku złoty medal i kartę wizytową majora Philippi.

Paryż, 27 października. Przyjechali tutaj Kitchener basza, dowódca wojsk anglo-egipskich pod Omdurmanem i kapitan Baratier.

Londyn, 27 października. Posel francuski baron Courcel konferował wczoraj przez czas dłuższy ze stałym sekretarzem urzędu spraw zagranicznych. Sądzą tutaj, że przesilenie ministerjalne we Francji wyjdzie na korzyść sprawie Faszody, ponieważ za czas do polubownego załatwienia tej sprawy. Niektórzy jednak obawiają się, że francuska partya wojskowa w celu usunięcia na drugi plan awantur wewnętrznych, zechce pchnąć kraj do awantur zagranicznych.

Londyn, 27 października. Z Konstantynopola donoszą, iż archeolog niemiecki prof. Belck został napadnięty przez Kurdów w chwodzie Van (Armenia) i odniósł ciężkie rany.

Petersburg, 27 października. Tutejszy uniwersytet wysłał do Bombaju znaczną ilość limfy antydżumowej.

Jeszcze o przesileniu we Francji.

Paryż, 27 października. Upadek gabinetu Brissona był właściwie niespodzianką, gdyż republikańskie grupy od najsłabszej lewicy do centrum, pod wrażeniem dymisji gen. Chanoine i formy, jaką generał do tego obrał, powzięły uchwałę, by stać razem. Gdy jednak Izba przyjęła jednomyślnie rezolucję o przewadze władzy cywilnej nad wojskową, zdawało się umiarkowanym grupom, że spełniły już zadanie unii i wówczas Barthou skorzystał z oświadczeń Sarriena, aby przeciw gabinetowi wymierzyć stanowczy cios.

Upadek gabinetu wywołał w kołach radykalnych wielkie przygnębienie. Jaures pisze w *Petit Republicque*: Nigdy jeszcze komplot wojskowy nie objawił się w tak cyniczny sposób, jak przez dymisję Chanoine'a. Minister wojny i generał głosuje w Radzie gabinetowej z kolegami, wstąpiwszy do gabinetu, o którym wiedział, że chce wdrożyć rewizję.

Ten generał oddaje akty ministrowi sprawiedliwości, ale w chwili, gdy ministerstwo znajduje się w boju z Caesaryanami i klerykałami — daje ognia do swych kolegów. Jako współwinowajca Derouleda'a opuszcza gabinet, nie zawiadomiwszy wprzód o tem swych kolegów.

Aurore donosi o dymisji Chanoine'a: Wśród band na Rue Royale była dymisja Chanoine'a znana już na kwadrans przed otwarciem posiedzenia Izby. W Palais Bourbon widziano przebiegających emisariuszy. Gdy Chanoine zszedł z trybuny, odkrył prawdziwą przyczynę swego ustąpienia, wołając do prawicy: „Ochodzę, bo nie chcę wydać tajnych aktów, tego świętego depozytu!“

Nie chcą pozwolić na to, aby wyszła na jaw zbrodnia, której ta paczka aktów dowodzi. Gdy pewnej chwili mogło się zdawać, że Brisson przebedzie ten dzień zwycięsko, byli już zdecydowani spalić te akta tajne, zawierające dowody zbrodni generalnego sztabu.

Inne pisma donoszą, że na Mont Valerien znajduje się ukryta jakaś osoba. *Siècle* donosi, że od niedzieli w nocy przebywa na Mont Valerien jakiś mężczyzna, który nie zdaje się być więźniem. Usługują mu oficerowie, traktując go z wszelkimi względami. „Czy to jaki generał — pyta *Siècle* — czy też prezydent?“

Paryż, 27 października. Wystąpienie Drumonta w sprawie wypuszczenia na wolność antysemitckiego agitatora, Guerina, aresztowanego onegdaj za to, że kijem poranił komisarsza policji Leprousta, pozostało bez skutku. Liczba aresztowanych onegdaj osób dochodzi do 200.

Demonstracja, której rozszerzenie się udaremniłono, była z góry uplanowana. Rozmaite nie-dorostki krzyczały: „Vive l'empereur!“ „Precz z żydami!“

Roznosiciele gazet *Aurore* i *Droit de l'homme* pobito. Wiele osób obwinili fałszywie agenci Derouleda'a i Drumonta o to, iż wołali: „Precz z Fran-

cyą!“ „Precz z armią!“ Charakterystyczne jest, że znaleźli się świadkowie, którzy to potwierdzają.

Paryż, 27 października. Grupa socjalistyczna w Izbie deputowanych wydała manifest, w którym jak najsurowiej potępia postępowanie generała Chanoine.

Manifest powiada, co następuje:

„Generał zamachu stanu zdradza swój obowiązek i podaje się do dymisji na trybunie parlamentarnej. Ujrzelśmy ten skandal. I oto niektórzy tak zwani republikanie łączą się z przedstawicielami reakcyi, ażeby nagrodzić tego fakcyjnego generała oklaskiem.“

Przeciwko temu atakowi żołdakowskiemu na prawa reprezentacji ludu byliśmy gotowi zaprotestować wraz z całym stronnictwem republikańskim, ale w ostatniej chwili żądni władzy umiarkowani republikanie zdolali wyzyskać na swą korzyść postępek Chanoine'a, do czego im dopomogła słabość ministerstwa.“

Paryż, 27 października. W gazecie *Matin* senator Ranc wyraża następującymi słowy swe obawy z powodu obecnej sytuacji politycznej: „Przesilenie, które obecnie przechodzi rzeczpospolita, jest najcięższem od lat 20.“

Na innem miejscu powiedziano w *Matin*, że gen. Chanoine grał komedję; odtworzył z góry uplanowaną rolę, gdy zadał ministerstwu cios sztyletem z tyłu.

Przyjaciele Brissona opowiadają, iż rzekł on do Prezydenta Faure'a, że gen. Chanoine popełnił czyn niezgodny z przyzwoitością i regułami. Zabawił się w członka konwentu.

Paryż, 27 października. *Petit Journal* tak samo, jak Rochefort i Drumont, wznosi okrzyki tryumfu z powodu przesilenia.

Generał Chanoine w gazecie tej w następujący sposób objaśnia powody swego postępu:

„Brisson powiedział, gdy ja opuścił Izbę, że do dziś znajdowałem się w jedności z pozostałym ministerstwem. Jestto błędne. Brisson wie, że w wielu punktach byliśmy różnego zdania, szczególnie od czasu śmiechu godnej historii o rzekomem sprzysiężeniu wojskowem, której natychmiast zaprzeczyłem. Szczególniej nie zgadzam się z nim co do sprawy Picquarta, która w tak bliskim pozostaje związku ze sprawą Dreyfusa.“

Że nie chciałem sam występować sądownie przeciwko gazetom, atakującym armię, było to dlatego, że sądziłem, iż wobec naszego nieodpowiedniego ustawodawstwa, prowadziłoby to tylko do szopki. Miałem nadto jeden jeszcze motyw: obawiałem się zagranicznych komplikacji, o których już wspominały gazety rosyjskie.

Atak Derouleda był tylko przyczyną formalną mej dymisji.“

Dżuma w Wiedniu.

Stan internowanych w pawilonie dla zadżumionych.

Wiedeń, 27 października. Biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 5-tej popoł., stwierdza u dozorczyń Pechówny stan niezmieniony.

W stanie zdrowia dozorczyń Hocheggerowej nastąpiło z dniem wczorajszym groźniejsze pogorszenie. Objawiła się mianowicie u niej febra i znaczne podwyższenie gorączki.

Stan jej budzi obawy. Chorą zaopatrzonego św. Sakramentami.

Reszta internowanych ma się dobrze.

Wiedeń, 27 października. Biuletyn, ogłoszony wczoraj o godz. 6 wieczorem, opiewa:

Pechówna — gorączka 39'6, wymiotów nie ma. Popołudniu wstrzyknięto jej dwa razy serum.

Hocheggerowa — gorączka 39'2, płwociny bez krwi.

Siostra Wilfryda — gorączka 37, zresztą stan normalny.

Göschl — gorączka 37'3, ból głowy.

Wszyscy inni internowani zdrowi.

Wiedeń, 27 października. Gorączka u Pechówny spadła nieco w ciągu wczorajszego popołudnia. Chora jest zupełnie przytomna. Szczególna zmienność w przebiegu jej choroby budzi zdziwienie w tutejszych kołach lekarskich. Raz na gorączkę bardzo wysoką, to znów jest całkiem bez gorączki. Przy tem jest biedaczka zupełnie świadoma swego groźnego stanu.

Jad dżumowy — jak to pokazało się także na zmarłym drze Müllerze, który jeszcze na kilka godzin przed zgonem był zupełnie przytomny — działała tylko w bardzo małym stopniu na centralny system nerwowy i dlatego nie sprowadza delirów.

Na ciele nieszczęsnej ofiary dżumy pokazują się liczne krwiste plamy. Same przez się nie stanowią one żadnego niebezpieczeństwa i zdarzają się zresztą przy wszystkich chorobach zakaźnych — ze względu jednak na swe symptomatyczne znaczenie dają powód do największych obaw, wskazują bowiem na proces rozkładowy, odbywający się w krwi chorej.

Lekarze specjaliści utrzymują, że w wypadkach dżumy siódmy dzień choroby jest dniem krytycznym. Jeżeli osoba, chora na dżumę, przebedzie ten dzień szczęśliwie — można wówczas wróżyć jej powrót do zdrowia. Otóż u Pechówny był właśnie wczoraj siódmy dzień od zachorowania.

Wczoraj przed południem także u drugiej dozorczyń zmarłego Barischa, Hocheggerowej, wy-

stąpiły objawy, dające powód do obaw. Skarżyła się na silny ból głowy, a wkrótce potem nastąpiły także wymioty.

Nadto żaliła się także na ból w uchu. Przypuszczają tu, że jest to tylko recydywa jej dawnego cierpienia usznego.

Najbardziej niepokojącym objawem jest znaczne wzmocnienie się gorączki. O godz. 4-tej popoł. dochodziła u niej gorączka do 40'10. Jeżeli w tym wypadku istotnie miałyby się do czynienia z dżumą, to — według orzeczenia lekarskiego — należałoby przyjąć, że Hocheggerowa zaraziła się w ostatnim dniu pełnienia służby przy umierającym Barischu.

Wczorajem nastąpiło w stanie Hocheggerowej groźne pogorszenie. Gorączka 40'10.

Wiedeń, 27 października. Przeprowadzone wczoraj popołudniu bakteriologiczne zbadanie płwocin Hocheggerowej wykazało, że nie zawierają one bakterii dżumy.

Jak się zdaje, objawy chorobowe u Hocheggerowej spowodowane są tylko zapaleniem wewnętrznych części ucha.

Wczoraj popołudniu wstrzyknięto chorej serum przeciwdżumowe.

Wiedeń, 27 października. Biuletyn, wydany o godz. 12 w nocy:

Pechówna: gorączka 38'6, puls i oddechanie bez zmiany.

Siostra Wilfryda: gorączka 36'8.

Hocheggerowa: gorączka 38'20, płucie bez krwi. Zastrzyknięto jej 20 cm. kub. serum.

Pielęgnujące chorych siostry miłosierdzia nie pozwoliły na wstrzyknięcie sobie serum, wrzekomo z powodu zakazu swej zwierzchniczki.

Wiedeń, 27 października. Według ostatnich wiadomości nastąpiły już u Pechówny zaburzenia czynności serca. Zgon spodziewany lada chwila.

Nowy lekarz.

Wiedeń, 27 października. Wczoraj wieczorem rozpoczął służbę w pawilonie dla zadżumionych, przydzielony do pomocy drowi Pochowi były lekarz „Lloyda“ dr. Maksymilian Mayer.

Obawy w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 października. *Budap. Corresp.* donosi, że minister oświaty wezwał wszystkie węgierskie uniwersytety do zarządzenia we własnym zakresie działania, aby wszystkie zwierzęta, na których czyniono doświadczenia z bakteriami dżumy, oraz wszystkie przedmioty, z którymi te zwierzęta były w styczności — natychmiast zostały spalone.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 27 października.

Na wczorajszym posiedzeniu przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad regulaminem fundacji i komisji im. Bilińskich. Regulamin uchwalono z dodatkiem, że o pozostawieniu prebendaryuszów w zakładzie zadecyduje komisja fundacji.

Sprawę wynajęcia lokalu na paralelki szkoły im. Marcina, referował r. Ihnatowicz, poczem na jego wniosek uchwalono wynająć lokal przy ul. Karaićkiej.

Prezydent wspominał na zakończenie, że nabożeństwo uroczyste w 250-tą rocznicę ośwobodzenia Lwowa przed kozacko-tatarską nawałą odbędzie się dziś rano o godzinie 10-tej w katedrze, zapraszając też radnych do wzięcia licznego udziału w uroczystości.

KRONIKA.

Adres do Brandesa mogą panie podpisywać w handlu p. Güttlera róg ul. Halickiej.

Do ankiety w sprawie reformy szkół średnich wybrano delegatami z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych panów: dra Mieczysława Warmkiego i Edmunda Grzemskiego.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski przejechał wczoraj przez Lwów, pociągiem błyskawicznym, z Wiednia do Skali. Na dworcu oczekiwali p. ministra: namiestnik hr. Piniński i dyr. policyi p. Krzaczkowski.

Hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, przejechał wczoraj pospiesznym pociągiem przez Lwów, udając się z Wiednia przez Podwołoczyska do Rosyi.

Mianowanie. Minister wyznań i oświaty zamianował dr. Fryderyka Simona adyunktem Akademii weterynaryi we Lwowie.

P. Julian Paar, rodem z Jaworowa, złożył II. egzamin rządowy (fachowy) na wydziale inżynieryi tutejszej Politechniki.

Odczyt. W „Ognisku kobiet“ (pl. Smolki 1. 3) odbędzie się w czwartek dnia 27 bm. odczyt p. Adolfa Strzeleckiego p. t. „Jago. Obraz z galerii szekspirowskich postaci“. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Drażliwość artystki. P. Natalia Siennicka odmówiła wczoraj współudziału swego w przedstawieniu krotoczwili K. Glińskiego: „Szaławila“, z powodu, że uczuła się obrażoną rzekomem sparodyowaniem jej gry (wynikającym zresztą z istoty utworu) przez p. Czaplińską.

Dyrekcya teatru uważała wobec tego za właściwe zwolnić p. Siennicką z kontraktu.

Rolę Adeliny odegrała wczoraj w zastępstwie p. Siennickiej — p. Jastrzębiec — Żłobicka.

Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło w bieżącym roku nowe czytelnie w następujących miejscowościach: Mylarz (pow. jasielski) zarządcą p. Babula (75 dzieł); Jasłiska (pow. sanocki) p. Preisner (80 dzieł); Okno (pow. Skala) p. Jan Moroz (85); Grybów p. Józef Pociąg (125); Laszki Murawne (pow. staromiejski) p. Zacharski (80); Felsztyn (pow. staromiejski) p. J. Sabatowski (92); Niżankowice (pow. przemyski) p. A. Medwecka (112). Oprócz tego powiększono już istniejące czytelnie w miejscowościach: Kamienopol (o 44 dzieł); Stojanice (44); Bystrowice (45); Pawłosiów (36); Symbark (31); Janów pod Trembowlą (38); Kalinowszczyzna (29); Chłopy (38); Dukla (34); Liczkowce (46); Łukawice (33); Barszczowice (15); Soroka (50); Touste (42); Wypożyczalnia na Żółkiewskiem (34); Lacka wola (49); Burakówka (45).

Rybołówstwo w parku Kilińskiego. Mały stawek w parku stryjskim daje przytułek kilku rybkom, które rosną i tyją raczej od świeżego powietrza, piękniego widoku i tonów muzyki, przygrywającej w ogrodzie w miesiącach letnich, aniżeli od nadmiaru karmy, której w małym zbiorniku nie ma tak bardzo wiele. Dnie tych rybek są policzone, albowiem gmina ma zamiar prawo rybołówstwa w tym stawku wydzierżawić na 3 lata za czynszem rocznym 50 zł. Łowić można tylko siecią i bez spuszczenia wody. Ciekawa rzecz, czy wielu znajduje się na to amatorów.

Kołomyja. (Od nasz. kor.). Pamięć naczelnika narodu, Tadeusza Kościuszki, uczciło tutejsze Towarzystwo „Sokół“ uroczystym wieczorem, który odbył się w sobotę dnia 22-go b. m. Słowo wstępne wygłoszone przez sympatyka zebranej publiczności, prawdziwy entuzjazm i niemiłkające oklaski. Chóry Towarzystwa muzycznego, śpiew solowy panny Żurakowskiej i ćwiczenia sokółów, wypadły bez zarzutu. Na zakończenie przedstawiono alegorię sceniczną pióra Stanisława Rossowskiego.

Należy także wspomnieć przy sposobności o niespodziance, jaką nam sprawił p. Jurkiewicz, tutejszy malarz i fotograf, przez wymalowanie dla Sokola, całkiem bezinteresownie, bardzo pięknej kurtyny. Tak pomysł jak i wykonanie malowidła, zasługują na uznanie.

Słoboda rungórska. (Od nasz. kor.). W naszej okolicy szalał dnia 18 bm. rano orkan z niezwykłą gwałtownością przez 12 godzin bez przerwy. Największe spustoszenie sprawił w kopalni nafty. Obalili przeszło 40 wież wiertniczych, pozrywał dachy z budynków i unosił je w powietrzu o kilkadziesiąt metrów. W otaczających kopalnię lasach powylał stuletnie buki. Łoskot walących się wież (na 18 metrów wysokich) i drzew w lesie był prawdziwie przerażający. Jako szczególne zjawisko zaznaczam, że nie było przez cały ten czas pogodne, a powietrze ciepłe. Nie potrzebuję dodawać, że straty są bardzo znaczne, trudne do powetowania.

Za sto lat! W zajmującym artykule, poświęconym w angielskim czasopiśmie *Illustrated Magazine*, uczony Amerykanin p. Lathrop zaznacza czytelników z wróżbami, jakie ma dla naszej zbolałej ludzkości mędrzec zamorski Edison. Zdaniem wielkiego wynalazcy, przyszłość i postęp ludzkości tają przed nami cały szereg rozkosznych niespodzianek. Najpierw nie będzie żadnych a żadnych miast w dzisiejszym pojęciu. Będą natomiast drobne wioski i osady rozsiane wśród pięknych krajobrazów, najświeższym ożywionych powietrzem. Tu pracować będą wszyscy, o ile wola i

potrzeba, w warunkach sanitarnych wyborczych i wszyscy też zupełnie będą zdrowi. Sztuka i literatura dostarczane będą wprost do domów: zamiast książek sprzedawac będą nam, tj. naszym potomkom, fonografy i dość będzie nacisnąć guzik, aby słyszeć czytającego nam ostatni swój utwór ulubionego pisarza. Dzienniki będą telefonowane. Teatrfonia rozwinięta i skombinowana z tetroskopią uwolni wielbicieli teatru od chodzenia do sal teatralnych pełnych gorąca i wyziewów, a wystawionych na pożar. Wystawy sztuk pięknych: zbiory obrazów i posągów, zreczenie rozmieszczone na wielkich podwodach, będą rozwieszone od jednej osady do drugiej. Pociągi i cykle elektryczne, balony, okręty powietrzne przenosić nas będą w kilka minut z jednego krańca Europy na drugi. Obliczenia ścisłe przekonywują nawet, że w ciągu ośmiu godzin i ośmiu minut będzie można złożyć wizytę krewnym i przyjaciółom, którzy porzucili ziemię i przeprowadzili się na planetę Marsa. I ani mowy nawet nie ma, o tem, aby w takim stanie rzeczy mógł krzewić się militarizm, lub alkoholizm. Ludzkość, przyszedłszy naprawdę do rozumu, takiej nabierze odrazy do alkoholu, że podawać go będą przestępcom kryminalnym, jako najwyższy stopień kary. Rozumie się, że wszyscy będą jarożami. Biedne, kochane zwierzęta, których nikt już jadąc nie będzie i które przestaną być używane jako siła pociągowa, dzieląc będą całkowicie szczęśliwy pobyt człowieka na ziemi. Tak więc będzie za lat sto. My oczywiście, ludzie tegocześni, nie dożyjemy tych rozkoszy. Ale gdybyśmy chcieli zrobić próbkę, choć nieco ryzykowną, możeby nam się udało dzielić z potomkami szczęśliwością, Profesor L. podaje sposób. Przy pomocy czarodziejskich środków a la Faust (lub Twardowski), zapewnia on, że serce nasze może przestać bić w danej chwili, poczem zwłoki nasze dadzą się wsunąć do tuby szklanej, szczelnie zamkniętej, a wypełnionej środkami antyseptycznymi. W tym stanie możemy sobie bez krzywdy przeleżeć lat sto, dwieście, trzysta „do woli“. I w jednej chwili, wydobywszy z tuby, przy pomocy innych czarodziejskich sposobów ockniemy się, aby żyć dalej, od punktu, w którym żyć przestaliśmy. Chyba... że kochani praprapraprawnicy zapomnieliby, o co nam chodziło, gdybyśmy do tuby wleźli: wówczas bowiem — strach! — moglibyśmy na piękne w niej pozostać...

Seniorka, cyklistek jest niezawodnie pewna Angielka z Dunnaw, której wiek oceniają pisma angielskie na 93 wiosen.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 26 bm. po raz szósty „Bał w operze“, operetka Heubergera.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 października br.: Gil Wojciech, woźnica tramwaju konnego, lat 30, obrzęk płuc. — Kurowicz Marya, żona służącego, lat 35, gruźlica płuc. — Proć Dmytro, syn zarobnika, 1 rok, nieżył jelit. — Sznięlska Franciszka, córka cieśli, lat 5, zapalenie opon mózgowych. — Seiler Ryfka, córka kuśnierza, lat 2, zapalenie płuc. — Blich Golda, córka kupca, lat 18, udar serca. — Byk Małka, córka muzykanta, lat 6, choroba Brightha. — Jankiewicz Marya, córka zarobnicy, 2 miesiące, róża. — Offner Lea, żona nauczyciela, lat 29, nowotwór brzucha. — Kowal Marya, zarobnica, lat 23, nowotwór mózgu. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego — Razem 11 osób.

im czasie wymierzyć się mającemu, na koszt rządu się nosząc. Istniejące służebnictwa pozostają nienaruszone, a wynagrodzenie za takowe na przyszłość wymierzonym zostanie.

Do reskryptu tego dodana była instrukcja dla urzędników, czyli „przemowa“, jak mają zniesienie pańszczyzny ludowi tłumaczyć. Czytamy w niej między innymi co następuje: „Za ten dar, który jedynie wspaniałomyślności najjaśniejszego cesarza zawdzięczacie, albowiem za ubytek pańszczyzny poddańców właściciele dóbr ziemskich kosztem rządu wynagrodzeni zostaną, macie najjaśniejszemu Panu oświadczyć, że niezmierną wierność dla niego zachowacie i że złudne obietnice przywiązania waszego ku najjaśniejszemu Panu osłabić lub zwątpić nie zdołają — dalej macie przyrzec, że poleceniom i nakazom urzędowym, mianowicie cyrkularnym posłusznymi będziecie, albowiem te władze jedynie mają dobro wasze i ogółu na oku... Wprawdzie w dalszym ciągu instrukcji było także zalecenie, aby włościanie posłuszni byli rozkazom dziedzica i zwierzchności miejscowej i własność obcą szanowali — ale zamiar główny, t. j. sparaliżowanie „złudnych obietnic“ i apel do wdzięczności ludu dla samego cesarza i urzędów cyrkularnych, rzuca się tu aż nadto w oczy.

Nic też dziwnego, że cały kraj zarzucił rządowi z oburzeniem perfidy, a że ogłaszanie zniesienia pańszczyzny mieszało się niejednokrotnie z objawieniem niechęci do „panów“ i ich rewolucyjnych dążeń — czyniono biurokratom zarzut, że pragnęliby nową „rabację“ wywołać.

Z ciężkimi rarzutami w tym względzie wystąpiła przedewszystkiem bawiąca w Wiedniu deputacja polska. Użalała się ona niejednokrotnie u Pillersdorffa na wrogi krajowi występowanie biurokratów w Galicyi, a do komitetu centralnego gwardyi narodowej we Wiedniu, wystosowała pod dniem 30 kwietnia pamiętne memorandum, zaopatrzone dziewięciu dokumentami, gdzie wszelkie nadużycia i gwałty biurokracji wymownie są przedstawione. Memorandum podpisali: Jerzy Lubomirski, Florian Ziemiał-

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.65. Węgierskie akcje kredytowe 379.50. Anglobank 154.50. Bank związk. 260 —. Union 290.50, Laenderbank 219 —, Staatsbahn 349 —, Lombardy 68.75, Kol. Elbthal 259.50, Kol. półn. zach. 245 —, Tytoniowe 127 —, Rima Murania 267.75, Alpy 178.10, Renta na maj 100.80, Węg. renta koronowa 97.50, Losy tureckie 57.10, Marki (za 100) 98.93 per cassa, — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.60

Budapeszt, 27 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 351.50, Węg. bank kred. 379.50, Węg. bank eskont. w. 251.50, Węg. bank hipoteczny 238.25, Węg. renta koronowa 97.50, Rimamurania 262.25, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 95 —, Staatsbahn —, Kolej uliczne 359.50, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa —, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 224 —, Ganz & Co. 217.5, Salgotarjaner 608 —, Austr. złota renta 119.75, Akcje elektr. 130 —.

Berlin, 27 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220 —, Staatsbahn 147.90, Lombardy 30 —, Austr. złota renta 101.50, Austr. srebrna renta 100.30, Węg. złota renta 101.50, Disconto Comandit 192.10, Laura 211 —, Bochumer 215.75, Harpener 171.40, Kolej Ostpreussen 90.25, Kolej Mittelneer 97.10, Kolej Meridional 130.25, Kolej Henry 98.60, Renta włoska 90.50, Południowa —, Mławka —, Turki 110.25, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 4 3/8, Austr. renta papierowa 101.10, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.80, Alpy 101.75, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.65, na Paryż (krótkie) 80.80, na Amsterdam 169.10, na Londyn długie 20.27 i krótkie 20.56 1/2.

Berlin, 27 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.50, Staatsbahn 148 —, Lombardy 30 —, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.80, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 192.10.

Frankfurt, 27 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297 —, Staatsbahn 293.62, Lombardy 61.12 1/2, Alpy 150.70, Austriacka renta papierowa 85.25, Austr. srebrna renta 85.25, Austr. złota renta 101.40, Węgierska złota renta 101.30, Unionbank 249 —, Akcje elektr. —.

Paryż, 27 paździer. Wczor. giełda Cred. foncier 703 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 195 —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41.10.

Hamburg, 27 października. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.25, Lombardy 148.50, Staatsbahn 724.50, Austr. złota renta 101.75, Węgierska złota renta 101.30, Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 85 —, Włoskie 90.55.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 26 paździer. Pszenica na marzec 9.64 do 9.65, na październik 9.40 do 9.45, żyto na wiosnę 8.20 do 8.22, na jesień 8.15 do 8.25 zł., kukurydza na październik 5.50 do 5.60, owsa na marzec 5.96 do 5.98, na paździer. 5.85 do 5.95, kukurydza na maj 1899 r. 4.69 do 4.70, rzepak na sierpień 1899 r. 12.70 do 12.80.

Wiedeń, 27 października. (Giełda zbożowa). Tendencja na wczorajszym targu terminowym była umiarkowana, nawet zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 9.75 do 9.76, kukurydę na wrzesień październik po 5.78 do 5.73. Dalej notowały: żyto na jesień 8.65 do 8.70, owsa na jesień 6.05 do 6.10.

Wypowiedziano na dostawę 500 centn. metr. pszenicy, 4000 centn. metr. żyta, 1000 centn. metr. owsa i 4000 centn. m. kukurydzy.

Giełda zamknęła obrotami: pszenica na wiosnę 9.60, żyto na wiosnę 8.25 do 8.27, owsa na wiosnę 6.19. Kukurydza na maj czerwiec notowała 4.95 do 4.97.

Spirytus gotowy, kontyngentowy sprzedawano po 19.20, a później, gdy nastąpiło osłabienie ceny, po 19.10 i 19 —. Ostatecznie notowanie: za towar gotowy, kontyngentowy placono 19.10, żądano 19.30; na dostawę na listopad 18.20 placono, 18.30 żądano.

1848.

Szlachcie szeptali już oddawna zdrowy instynkt polityczny, że chcąc pozyskać lud, powinna go obdarować obywatelską wolnością, znieść poddaństwo i darować wszelkie powinności pańszczyźniane wobec dworu, będące zabytkiem niewoli.

Już od r. 1843 odzywały się też na sejmach postulatowych głosy, ażeby przeprowadzić już to oczyszczanie, już to wykupno pańszczyzny. Smutne wypadki r. 1846 przychyliły się jeszcze bardziej do wzmocnienia tych zamiarów. Gorętsi patryoci uznali, że zwlekać już dłużej nie można — myśl zniesienia pańszczyzny stawała się coraz popularniejszą. Gdy więc rok 1848 przyniósł zapowiedź politycznych wolności, sprawa zniesienia pańszczyzny stanęła w społeczeństwie polskim na pierwszym planie. Jakoż widzimy ją podniesioną w adresie z dnia 18 marca, powtórzoną w adresie z d. 6 kwietnia i wreszcie na czele żądań, stawianych do społeczeństwa przez Radę narodową.

Otóż z tym szlachetnym i coraz szersze koła szlachty ogarniającym porywem, policzyła się bardzo rychło biurokracja i postanowiła dla siebie wdzięczność ludu za zniesienie pańszczyzny wyzyskać. Gdy więc szlachta sobie układa, ażeby na samą Wielkanoc, w dzień św. Wojciecha d. 23 kwietnia, głosić ludowi uroczyste zniesienie pańszczyzny — rząd przygotowuje cichaczem, i na dzień przedtem ogłasza, reskrypt od siebie, postanawiający zniesienie pańszczyzny, nie z dobrej woli szlachty, lecz w imieniu cesarza.

Reskrypt ten gubernialny, daty 22 kwietnia, nosi podpis Franciszka hr. Stadion, jest bardzo krótki i brzmi jak następuje: „Wskutek wys. rozporządzenia ministerjalnego z d. 17 t. m. do L. 876 M. sp. w., od dnia 15 maja 1848 w Królestwach Galicyi i Lodomerji wszelkie robocizny pańszczyźniane i daniny poddańcze za wynagrodzeniem w swo-

kowski, Adolf Poniński, Jan Dobrzański, Wiktor Zbyszewski, Leon Słabkowski, Feliks Pohorecki, Leszek Borkowski i Franciszek Hoszard. Wywołało ono usprawiedliwienie i kontrmemorandum, ze strony Stadionu do ministerstwa. Może być, że przeczytawszy te dokumenta przyszły historyk niejedno oskarżenie przypisać będzie musiał stronnictwu zaślepieniu — zawsze jednak pozostanie aż nadto ciemnych plam na administracji państwa w Galicyi, która gotową była i do najohydniejszych środków, aby tylko władzę biurokracji podtrzymać.

Z drugiej strony trzeba sobie powiedzieć, że zapal w darowaniu pańszczyzny ludowi ze strony szlachty nie był wcale jednomyślny. Wielu, przewidując możliwość ciężkiej klęski ekonomicznej, nie przystawali na zniesienie powinności poddańczych bez indemnizacji. Liczba tych, którzy do d. 22-go kwietnia poszli za wskazówkami adresów i wezwań Rady narodowej z d. 17-go kwietnia, była bardzo niewielka. Nareszcie i osłabienie materialne głównego patryotycznego żywiołu w kraju, jakim była w kraju drobniejsza szlachta, nie było wcale pożądane. I chociaż później, nie mając dobrego wyobrażenia o wartości papierów indemnizacyjnych, przetrwonila ta szlachta w znacznej części uzyskane za pańszczyznę wynagrodzenie — przecież głęboki przewrót ekonomiczny, jakim było zniesienie pańszczyzny, odbył się bez cięższych strat i klęsk.

Rząd został jednak i tu wiernym swej zasadzie budowania władzy na podtrzymywaniu nieufności między klasami społeczeństwa. Pomijamy, że darowawszy ludowi pańszczyznę „na koszt rządu“, kazał potem wszystkim mieszkańcom ciężkie uiszczać za nią podatki — pozostawił nietkniętymi serwituta, które jeszcze przez długie lata były kością niezgody między dworem a gminą i utrudniały wszelką pracę nad zbliżeniem ludu do szlachty.

Nareszcie i serwituta zostały uregulowane, a tak przy roku 1848 pozostanie chwała, że w nim to, pod naciskiem opinii patryotów, został lud wiejski usamowolniony.

J. Starkel,

Rocznica obrony Lwowa.

C U D.

(Ballada),

Od progów Dniepru po Karpat wzgórze
Łuny się ciągną pożarów,
Chmielnicki we krwi bratniej się nurza,
Na Polskę wiedzie Tatarów.

Nie zna litości w zemsty zapędzie,
Co żądną duszę w nim dławi;
Jak wściekle zwierzę, w bólu obłędzie
Piersi matki szarpie i krwawi.

Już ogniem zżarte gniazda ziem laskich,
Sieroce miasta i wioski,
A kto nie zginął od spis kozackich,
Ten ginie z głodu i troski.

Istny bicz Boży! Nędzą zdziczały
Lud w jary, lasy się chroni.
Brat nie zna brata; — matce zgłodniały
Syn — odłam chleba rwie z dłoni.

Jak grób rozwart — tak kraj już cały,
Przed wrogiem leży otworem,
U murów Lwowa Tuhaj zuchwały
Z rokoszan stanął taborem.

Miasto bogate — świetne więc lupy
Trudy wyprawy nagrodzą;
Cieszy się hetman, liczy już trupy,
Co krwią mu zemstę ochłodzią.

Dni jeszcze kilka — miasto upadnie,
Okop już rwie się i wali,
W chaty przedmieścia kozactwo zdradnie
Wdziera się, niszczy i pali.

Lud na cmentarzu, w kościoły bieży,
W lochy grobowców się skrywa,
Skargą ostatnich strasznych pacierzy
Zbawcę na pomoc przyzywa.

Noc była cicha, sen w dal ucieka
Od oczu zdrajcy — hetmana.
Wyszedł przed obóz, patrzy zdaleka,
Nad miastem luna rozlana.

Stanął i wzrokiem, jak szatan mściwy,
Nocy zasłonę rozrywa,
Rzezi jutrzejsej, obraz straszliwy,
Zbrodniczą myślą przyzywa.

Widzi już hordy wściekle, zażarte,
Ten spis trup szarpie siny,
Tamten od łona matek wydarte,
W płomienie rzuca dziecińcy.

Przyklasnął myślom — ku miastu dlonie
Wyciągnął groźne, ściśnięte:
— „Ha! wy to serce struli mi w łonie,
„Wy Lachy, pany przekłete.“

„Dziś za krew syna — za moje łożo,
Za banbę, ciężki wstyd czoła,
Ja trupem naród cały położę
I Bóg go wskrzesić nie zdoła.“

Lecz cóż to? Zadrżał zdrajca zuchwały,
Patrzy i oczom nie wierzy.
Czyliż to słońca świt tak wspaniały
Nagle wśród nocy się szerzy?

Wszak to nie pożar, jasna to wstęga,
Co tęczę barwną łśni zdala.
Jednym promieniem nieba dosięga,
Drugim zaś miasto okala.

A w tęczy postać świetlaną jasną
Widać, ku miastu z chmur płynie,
Gdzie stąpi, ognie pożogi gasną
I jęki milkną, gdy skinie.

Strój ma zakonny i kaptur mnicha
Oburącz święty krzyż trzyma,
Twarz jak anioła spokojna, eicha
Ku zdrajcy zwrócon oczyma.

Zerwał się hetman; włos się najeża
Odwrócić oczu nie zdoła,
Postać ku niemu powoli zmierza
Krzyżem dotknęła mu czoła.

Upadł na ziemię, w prochu się tarza,
Ryczy, toczy z ust pianę
I zapomniany pacierz powtarza,
Jak gdyby dziecię skarane.

Aż z wież miastowych tysiąc wnet dzwonów
Strasznym się jękiem odzywa
I serce zdrajcy każdy z tych tonów,
Jakby grom Boży rozrywa!

Na głos tych dzwonów, na blask tej zorzy,
Tłumy się zbiegły kozackie,
Każy przed cudem Bożym się korzy
Ziemie całuje i płacze.

Lud Lwowski widzi postać zakonną,
— „Ach! to Jan Duklan się zjawia
I z woli Bożej ręką obronną
Od strasznej klęski nas zbawia“.

Cofnął się hetman z mściwym swym ludem,
I Tuhaj precz uszedł zbrojny;
Pohańcy świętym przelekli cudem
Z Bogiem nie chcieli wieść wojny.

* * *

Minęły wieki, z cudów i sławy
Proch tylko — my już schorziali,
Miecz dziadów z dłoni rzucamy rdzawy,
Wołając: Cud nas ocali.

O, nie masz cudów, bo któż dziś wierzy
W Zbawcę, co ku nam się zniży?
Chyba bluźnierstwem w niebo uderzy:
— „Tyś Bóg! więc zdejm nas z tych krzyży“.

Ale gdzie wiara, co grób otwiera
I śpiące, wskrzesza Tytany —
Wola, co chmurom gromy wydzierza,
Stuletnie zrywa kajdany?

Wiara i wola! Polska młodzieży,
Wszak w piersiach twoich spowity,
Wszechwładnej siły święty cud leży,
Jak dźwięk, co w strunach ukryty.

W górę więc myśli i sercem całem
W przyszłości uwierz potęgę.
Orzeł, gdy skrzydłem uleci śmiałem,
To chmur rozerwie wnet wstęgę.

Precz ze zwątpieniem! Gad to plugawy,
Co życia krew nam wypija.
Z podłaj precz skargą! Trud niechaj krwawy
O chleb się dzienny dobija!

Patrzcie, jak z trumny życie się rodzi
Jak z rosy blask wstaje zorzy,
I w górę serca! Na gruzach wschodzi,
Wiara i wola!
Cud Boży!

Anna Neumanowa.

Lat temu 250.

Pamiętny pogrom piławiecki, kiedy to „pierzyna, łacina i dziecina“, wybrawszy się z fanaberyą na zduszenie kozactwa, pierzchnęły po pierwszym zaraz spotkaniu — rozzuchwaliły Chmielnickiego. Wymarzyło mu się, że teraz cała już Polska stoi dłań otworem, że Lwów, Kraków, Warszawa stoczą się mu same w ręce, jak nadgryzione przez czerw jabłka.

Rozbitki piławieccy wnieśli z sobą do Lwowa popłoch i przerażenie. Ale mieszczaństwo lwowskie, ani myśleć nie chciało o sromotnym poddaniu się, chociaż senatorowie, pułkownicy i rotmistrzowie, prosił o pomoc radą, mieli tylko jedną odpowiedź: „Zdajcie się na łaskę Bożą“. Trzeba było długich pertraktacji, zanim wreszcie zdecydował się regimentarz Ostroróg dopomóc miastu do obrony.

D. 28 września zebrała się w kościele OO. Bernardynów rada wojenna. Ostroróg miał w niej pierwszeństwo, ale głos ludu wskazywał na ks. Wiśniowieckiego, jako na jedynego, który mógł spojrzeć nieprzyjacielowi bez obawy w oczy, — silny powszechnym zaufaniem. Ta opinia znalazła dosadny wyraz w niespodzianym epizodzie, który przerwał narady. Oto weszła do kościoła szlachcianka Słoniowska i rzuciwszy srebro od panien Karmalitank, jako też własny swój majątek do nóg ks. Wiśniowieckiego, zaklęła go z płaczem wielkim, aby ratował ojczyznę.

Po chwilowej konsternacji rady, wzbął się z piersi 3000 towarzyszy jeden okrzyk, ks. Wiśniowieckiego proklamujący wielkim hetmanem koronnym. Wzbraniał się Wiśniowiecki, stroił gniewne miny urażony Ostroróg, w końcu jednak po trzygodzinnej rozprawie, udało się obu ugłaskać.

Wybór nowego hetmana był już dlatego arcy-szczęśliwym zwrotem, że wlał nową otuchę zarówno w rycerstwo, jak w mieszczaństwo. Ofiarność nie miała teraz granic; składały swe skarby kościoły, kobiety składały klejnoty i oszczędności, mieszczaństwo ostatni grosz nieśli ochotnie, notorycznych a bogaczy przymuszał głos publiczny do złożenia należnej ofiary. Dzięki temu zebrano w kilku dniach znaczne fundusze i pod tym przynajmniej względem nie było kłopotu.

Wobec takiej ofiarności musiał wydać się nie-łojalnym postępek nowego hetmana, który d. 5 października pokrywając, zabrawszy pieniądze i wojsko, opuścił Lwów nagle i oparł się, aż dopiero w Zamściu.

Swoją drogą, Wiśniowiecki, na którego barkach, spoczął obowiązek całego kraju, nie mógł oddać wszystkich sił swych na usługi tylko Lwowa. Niemniej jednak zrozumiała jest rozpacz, jaką w mieście

wywołało wydalenie się siły zbrojnej i jej naczelnika. Zaczęło opuszczać gród zagrożony, po większej części naturalnie po to, aby wpaść z deszczu pod rynnę: w ręce Tatarów.

Ci, którzy pozostali, postanowili bronić się do upadłego. Osadzono wały uzbrojonym gminem; w basztach ustawiły się cechy. Całą siłą zbrojną tworzyły: oddział najemnej piechoty niemieckiej w sile 124 ludzi; oddział 50 dragonów; wreszcie zastępy mieszczaństwa w sile 1.500 ludzi i 52 ludzi, jako załoga górnego zamku. Dowództwo w mieście objął radca miejski Grozwayer, który cieszył się zasłużoną famą energicznego człowieka i nieustraszonego żołnierza. Instrukeyami wspierał go stary Krzysztof Arciszewski, który wobec braku puszkarzy i z obawy, że żywność nie wystarczy, nie przyjął mandatu Wiśniowieckiego, jemu powierzającego komendę nad miastem.

Miasto samo posiadało wcale nie złe obwarowanie — otoczone było murem, fosą, wałem, a w końcu drugim murem z 17 basztami.

Natomiast dwa rozległe przedmieścia, Halickie i Krakowskie, zdane były zupełnie na pastwę nieprzyjaciela, a w razie zajęcia ich groziło Lwowowi zagłodzenie. Na inne jeszcze w takim wypadku narażony był niebezpieczeństwo. Po zajęciu Wysokiego Zamku, który w złym stanie będąc i zaledwie pół setki ludzi załogi posiadając, nie mógł się obronić — zyskiwał nieprzyjacieli punkt, z którego wygodnie mógł ostrzeliwać miasto i zmusić je tym sposobem do poddania się.

Od 6 października pokazały się od strony Zboisk i Kleparowa awangardy tatarskie. Myszkowały one tylko, kędyby wpaść było najwygodniej. Z dział miejskich i zamkowych ubito ich sporo.

W nocy zajaśniały na niebie silne łuny. To tabor kozacki, gromadnie nadciągając, wygrzewał się przy ogniskach. Chmielnicki, kiedy go proszono, aby oszczędzał stolicę Rusi, odpowiedział wierszem: „Trudno samemu Boską rękę hamować — musi ogień przy suchych drzewach i zielone psować“.

Następnego dnia osaczało już Lwów ze wszystkich stron istne morze Kozactwa — w sile około 200.000 ludzi pod wodzą 35 pułkowników. Przemoc była tak wielka, że nie pozostawała niemal żadna nadzieja. Popołudniu nieprzyjacieli przystąpił do szturm na przedmieścia. Zażarta obrona nie odniosła skutku — czern zbliżyła się do wałów miejskich. Z okrzykiem: „Nute, molojci, nute!“ uderzyło Kozactwo z całym impetem na wały. Zdawało się, że już gród stracony, gdy nagle z niepojętej przyczyny atak na całej linii został wstrzymany i Kozacy rozpoczęli odwrót.

We Lwowie przypisywano to cudowi. Chmielnicki i Tuhaj-bej mieli ujrzeć w chmurach wieczornych, nad klasztorem Bernardynów postać zakonnika klęczącego z rękami wzniesionymi; widokiem tym przerażeni dali znak do odwrotu. OO. Barnardyni uznali, że to był bł. Jan z Dukli; miasto odbyło też zaraz po oswobodzeniu dziękczynną procesję do jego grobu, a w następnym roku wystawiło kolumnę, która dotąd znajduje się przed klasztorem.

Ale na zaniechanym ataku nieprzyjacieli nie myślał poprzestać. Nazajutrz wymordował setki Rusinów, zgromadzonych w kościele św. Jura i z góry Szembekowej (dziś Wronowskich) ostrzeliwał miasto. Wówczas rada powzięła desperacką uchwałę spalenia przedmieść. Nieprzyjacieli ustąpił, ale mieszczaństwo całą noc walczyć musieli z ogniem. Była obawa, że z przedmieściami spłonie i miasto.

Ledwie pożoga układła się nieco, przysłał Chmielnicki parlamentarza, żądając wydania „szlachty piławieckiej“ z ks. Wiśniowieckim i Koniecpolskim, a to pod groźbą natychmiastowego szturm. Miasto wypraszało się od tego warunku. Zaraz też na drugi dzień rano ze świtem, uderzyli kozacy na górny Zamek, odparci zaś, zwrócili się przeciw klasztorowi Karmelitów, zajęli go i zakonników w pień wycięli. Nadeszło tymczasem drugie wezwanie od Chmielnickiego: żądał wydania żydów. Odpisało miasto, że i tego zrobić nie może.

Na trzeci dzień wysłał Chmielnicki szwagra i spowiednika swego Radkiewicza z groźnym pismem, aby miasto przygotowało dla Tatarów 200.000 dukatów. O tem można już było pomówić. Wydelegowano do Chmielnickiego parlamentarza i poczęły się targi, które przerwano z powodu zajęcia górnego Zamku przez kozaków. Pod groźbą klęski, miasto zgodziło się ostatecznie oddać Chmielnickiemu wszystko, co jeszcze w niem zostało. Przysłał na to Chmielnicki i wydelegował swych komisarzy, którzy z postami lwowskimi ruszyli do miasta. Transakcja ta okazała się w rezultacie bardzo pomyślną; miasto, przechowawszy co miało, pozwalało się rewidować. Dwa tygodni trwało to wybieranie. Zamiast żądanych pierwotnie 200.000 dukatów, otrzymał najeźdźca ledwie ćwierć tej sumy.

Dnia 23-go października ruszył Chmielnicki z Tuhajbejem ku Kamieńcowi.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.